**Nr. 289.** We Lwowie, Środa dnia 16. Grudnia 1868. **Rok VII.**

# GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

*Przedpłata wynosi:*

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. „ Szwecji i Danii „ 6 „ „ Francji i Anglii „ 23 franków. „ Włoch . . . . 25 „ „ Belgii i Szwajcarji 18 „ „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ (bez Tyg. Nied.)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

*Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują*

We LWOWIE: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Hasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

## Poruszenie sprawy rezolucyj sejmowych przez naszą delegację.

Niedawno na tem miejscu zaprzeczyliśmy wiadomościom *Czasu* i niemieckich dzienników o rokowaniach delegacji polskiej z ministrami w Peszcie w sprawie uchwał sejmu galicyjskiego. Aż do dnia wczorajszego żadnych bowiem rokowań z ministrami, czyto państwowymi, czy przedlitawskimi, nie przedsiębrała delegacja, i z swej strony żaden minister nie dawał inicjatywy. Przed sesją delegacyjną w Peszcie nie było czasu w Radzie państwa rozpoczynać rokowań, z powodu iż dopiero w ostatnich prawie dniach rezolucje sejmowe nadeszły były z namiestnictwa lwowskiego do ministerstwa. W Peszcie miała delegacja jedynie z ministerstwem wspólnem do czynienia, a więc niepodobna było poruszać sprawę tam, dokąd ona nie należy. Dopiero teraz uznała nasza delegacja, iż chwila jest odpowiednia do rozpoczęcia kampanii.

Wszelkie pogłoski, szerzone dotąd, iż ten lub ów minister skłania się do nadania Galicji szerszej autonomii w myśl uchwał sejmowych, były bezzasadne. Dr. Giskra i jego towarzysze przeciwnie dotąd trwają w swoich zapatrywaniach się centralistycznych i są przeciwni zmianom ustawy grudniowej na korzyść szerszego zakresu, czy to sejmów krajowych w ogóle, czy galicyjskiego w szczególności, jak byli przeciwni podczas naszej sesji sejmowej, opozycję tę posuwając aż do tego stopnia, iż z powodu rezolucyj sejmowych usiłowali wyjednać u korony rozwiązania sejmu galicyjskiego.

Wobec takiego usposobienia ministerstwa, delegacja nasza starała się najpierw o wzmocnienie swego stanowiska w Radzie państwa, w delegacjach, u korony, nim przeciw ministerstwu rozpocznie kampanię. Chodziło o to, aby całą rzecz tak postawić, iżby ministerstwo, lub przynajmniej część ministerstwa zagrożona była w swej egzystencji w razie, gdyby wystąpiła przeciw uchwałom sejmu galicyjskiego.

Z tego stanowiska osądzać trzeba polityczne zachowanie się delegacji naszej w obecnej sesji Rady państwa i w delegacji. Czy się jej powiodły usiłowania wzmocnienia swego stanowiska, czas okaże wkrótce. To jedno tylko o tych usiłowaniach powiedzieć można, iż delegacja nasza, popierając w myśl tej polityki ustawę wojskową i budżet wojskowy, działała i zgodnie z interesem naszego kraju, któremu na jak najspieszniejszej silnej organizacji wojskowej austrjacko-węgierskiej monarchii przedewszystkiem zależy, a przytem rozprószyła wszelkie podejrzywania podstępne o separatystycznych dążnościach Polaków w Galicji.

W tych [illegible] nasze koło poselskie w Wiedniu wzięło pod rozwagę, jakim sposobom przystąpić należy teraz do spełnienia głównej swej misji, wytkniętej mu przez sejm, czy grunt jest już przygotowany, i czy kampanię z ministerstwem rozpocząć już można z uzasadnioną nadzieją powodzenia?

I uchwaliło koło poselskie rozpocząć kroki pierwsze, uznawszy chwilę za odpowiednią. W tym celu wybrano komisję, złożoną z pp. Ziemiałkowskiego, Grocholskiego i Zyblikiewicza, która komisja miała udać się wczoraj do ministra spraw wewnętrznych, i zapytać go oficjalnie, co pan minister zamyśla uczynić z rezolucjami sejmu galicyjskiego, czy i kiedy zamierza je przedłożyć Izbie do konstytucyjnego traktowania, a zarazem komisja ma mu oświadczyć, iż w razie, gdyby ministerstwo nie wzięło inicjatywy w tej sprawie, delegacja sama wystąpi w Izbie i poruszy sprawę rozszerzenia autonomii galicyjskiej.

Do tej chwili nie mamy jeszcze wiadomości, czyli wczoraj komisja uzyskała posłuchanie u pana ministra, a w razie uzyskania, co jej p. minister odpowiedział.

Pewną jednak jest rzeczą, że ten krok pierwszy delegacji naszej prowadzi do dalszej akcji przeciw ministerstwu, jeśli się takowe nie zdecyduje porzucić oporu przeciw rezolucjom galicyjskiego sejmu. Szanse powodzenia tej akcji antiministerjalnej są obecnie bardzo uzasadnione. I zewnętrzne i wewnętrzne stosunki przemawiają za tem, aby ministerstwo swym oporem nietylko nie wywoływało opozycji przeciw rządowi, ale przeciwnie starało się usilnie o uspokojenie wewnętrzne. Z jednej strony coraz nieprzyjaźniejsze występywanie Prus, z drugiej grożące zawikłania na Wschodzie są wymownem ostrzeżeniem, iż ostateczny już jest czas przystąpić do załatwienia sprawy czeskiej i galicyjskiej, aby państwo wobec wszystkich ewentualności zgromadzić mogło wszystkie możebne siły swoje.

W wewnętrznych stosunkach wiele ma również ministerstwo powodów do odstąpienia od centralistycznej polityki. Głównie przez wzgląd na Niemców w Czechach i Morawie trzymało się ministerstwo swej centralistycznej polityki, osobliwie, gdy czterej posłowie z tych krajów, dr. Giskra, dr. Herbst, dr. Hasner i dr. Plener zostali ministrami i przewagę mieli w Radzie ministrów. Lecz dzisiaj większość posłów niemieckich z Czech i Morawy przyszła do przekonania, iż nieodzowną stało się rzeczą, przeprowadzić ugodę z Czechami, iż potrzeba im koniecznie poczynić ustępstwa narodowe i autonomiczne. Wieść, iż dr. Banhans, główny reprezentant tego kierunku, ma zastąpić dr. Giskrę, nie jest bez głębszego znaczenia. W własnym obozie ministerjalno-centralistycznym nastąpiła scysja, podkopująca istnienie ministerstwa i jego dotychczasowej polityki. Dotąd tem straszono Niemców liberalnych, iż w razie, gdyby obecne ministerstwo musiało ustąpić, przyjdą do steru feudaliści i klerykalni. Teraz pokazuje się, że nie feudalno-klerykalni przyszliby do steru, lecz również liberalni Niemcy, odróżniający się tem tylko od obecnych ministrów, iż sposobniejsi są do wewnętrznego uspokojenia Austrji, do przeprowadzenia ugody z Czechami i Polakami.

## Korespondencje Gazety Narodowej.

**Warszawa** dnia 9. grudnia.

Zapewne już wiecie o wysłaniu Wałujewa do Rzymu, w celu pojednania się z papieżem. Szczegóły, jakie w tym przedmiocie doszły do mojej wiadomości, komunikuję wam.

Inicjatywa co do wzmiankowanego poselstwa ma pochodzić wprost od samego cara, i jak słyszałem, co do jego osoby, o ile względy polityczne, o tyle też i usposobienie osobiste stało się przyczyną tego kroku. Barbarzyńskie bowiem prześladowanie Polaków i ich religii, jakiego doświadczali chrześcianie chyba w epoce Dioklecjanów — a nawet, biorąc różnicę czasu a zatem i postępu cywilizacji, stosunkowo gorsze, tem bardziej, że rzymscy cezarowie działali szczerą siłą, tu zaś tylko obłuda jest w codziennem użyciu — ma, jak twierdzą pewne osoby, coraz więcej trwogą przejmować cara. Powiadają, że jak Karola IX. po rzezi w nocy św. Bartłomieja, tak i jego męczą częste wyrzuty sumienia. Chciałby więc w jakikolwiek sposób obmyć się, usprawiedliwić się przed samym sobą. A wejść na nowo w stosunki z głową katolickiego kościoła, to jakby rodzaj rozgrzeszenia — jeśli papież się pogodzi to jakby przebaczone i zapomniane zostaną zbrodnie i męczeństwa jakie popełniono z dozwolenia carskiego nad tylu milionami ludzi.

Każdemu wiadomo, że car jest tylko firmą, rządzą zaś w Moskwie Milutiny i Katkowy, którzy, nawiasem mówiąc, obdzierają i łupią tak samo własny swój kraj w imię liberalizmu, jak Ziemie polskie w imię *russkoj narodnosti*. Otóż ci panowie prawdziwi rządzcy, mając na myśli polityczną konieczność, postanowili tą razą zadość uczynić życzeniom tytularnego. Od dawnego czasu już pracowano nad tem, a że przykre stanowisko dworu petersburgskiego względem rzymskiego nie dozwalało działać zbyt obcesowo, więc za pośrednictwem gabinetu berlińskiego starano się naprzód zbadać, przysposobić, ułagodzić, że tak powiem, grunt przed sobą. Nawet carowa w czasie swej tegorocznej podróży nie była obojętną na tę sprawę. Dość, że dopiero wtenczas, gdy Moskwa dostatecznie już była uspokojoną, że nowy jej ambasador nie będzie tak źle witany jak starego pożegnano, że można bezpiecznie szczęścia próbować bez narażenia się na wypchnięcie za drzwi — zdecydowano nareszcie wysłać Wałujewa do Rzymu.

I tą razą, jak zwykle, uda się zapewne gabinetowi petersburgskiemu co chce zrobić z kurją rzymską. Dziwne, często nie do pojęcia, a zawsze boleśne dla nas fakta przeszłe świadczą o szczególnej potulności papieżów dla carów moskiewskich. Któż nie pamięta potępienia, jakie Grzegorz XVI., dla przypodobania się Moskwie, rzucił był na rewolucję 1831 roku! W 1838 r. pięć milionów katolików unitów zmuszono gwałtem do prawosławia, a papież mimo to w najlepszej zgodzie był z carem! Nawet w kilka lat później, jako dowód przyjaźni, posłał był w prezencie kawałek ramienia św. Mikołaja cudotwórcy, które to relikwie car Mikołaj z wielką pompą paradnie wprowadzał do Petersburga. Prawda, że dzisiaj Pius IX. jest mocno rozżalony, więc może Wałujewowi i nie tak łatwo pójdzie, ale że pójdzie, to pewno. Robaczkiem na wędkę, jaką ma zarzucić posłannik w Rzymie, jest tą razą w. księżniczka Marja, córka cara a spodziewana przyszła królowa bawarska, mająca nibyto porzucić prawosławie. Jakoś nie pięknie w takim razie, aby Aleksander zostawał w nieporozumieniu z głową kościoła katolickiego; więc oto car przysyła ambasadora w chrześciańskim celu pojednania i zgody... „Car, mój pan, niema żadnego uprzedzenia do katolicyzmu, kocha zarówno wszystkich swych poddanych różnych wyznań; jeśli karał księży katolickich, to karał nie jako księży, lecz jako buntowników tylko; więc niech Jego Świątobliwość raczy zrozumieć tę różnicę, niechaj tylko raczy zaufać carowi — a wszystko będzie dobrze. Polacy oczernili Moskwę przed Waszą Świątobliwością. Przecież w czasie niedawnego pobytu we Włoszech dostojnej małżonki cara, mogłeś się Wasza Świątobliwość przekonać gruntownie, że i Najjaśniejsza Pani jest za zgodą Moskwy z dworem rzymskim, i nietylko że nie stawia najukochańszej swej jedynaczce żadnych przeszkód w przejściu na łono religii katolickiej, lecz nawet owszem zamyśla polecić swe dziecko najłaskawszej opiece i świętym modlitwom Waszej Świątobliwości“... i tak dalej w podobnym mniej więcej guście ma polecenie przemawiać Wałujew do Ojca świętego. A ma także zaczepić i o interesa unitów nadbużańskich, i także w duchu łagodzącym i uspakajającym; a w stosownej chwili poruczono mu wręczyć odpowiedź synodu prawosławnego na zaproszenie na sobór; odpowiedź jest odmowna — lecz w bardzo grzecznych wyrazach ułożona.

Że misja Wałujewa nie jest podjętą w dobrej wierze, tego dowodzić niemam potrzeby. Choćby sto konkordatów podpisali Pius IX. z Aleksandrem II., na nic się to nie przyda; bo Moskwa ani na włos nie zmieni w gruncie rzeczy swego trybu postępowania względem religii katolickiej. Zniszczenie albowiem katolicyzmu a rozszerzenie prawosławia (którego, nietrzeba zapominać, car jest głową jak papież katolicyzmu) jest dotąd w pojmowaniu statystów moskiewskich jednym z głównych warunków wielkości ich państwa i środkiem do urzeczywistnienia ambitnych widoków na Wschodzie. Konieczność i polityka nakazują Moskwie układać się z Rzymem — to się i układa. Ale jak zawsze tak i teraz *nadut', prowiesti* (oszukać) oto jej jedyny cel. Historja świadczy — a poszło to jeszcze z lekkiej ręki ś. p. Iwana Groźnego, który, jak wiadomo, byle go tylko papież uwolnił od zapędów Batorego, najsolenniej przyrzekał przejść na katolicką wiarę z całym swym narodem i aż sławną formułę wymyślił w listach do papieża: *„Popu nad Popami, Popu nad Popami i jeszcze raz Popu nad Popami!“* Tyleż tylko i było possewińskich tryumfów, co ten wspaniały tytuł.

Lecz według mego zdania z obecnych rokowań już nietylko dla jednej strony wypadnie zawód. Rzym się zawiedzie jak zawsze, ale i Mo-

## Ucieczka.

*(Z luźnych kart pamiętnika zbiega ze Sybiru.)*

> Facilis descensus Averni,
> Sed remeare gradum, superasque evadere ad auras,
> Hoc opus, hic labor est...
>
> *Aeneid. lib. VI.*

> La difficulté qu'on éprouve pour s'introduire dans ce pays m'ennuie — mais elle ne m'effraye pas; ce dont je suis frappé c'est de celle qu'on aurait à s'enfuir.
>
> *Custine la Russie l. 20.*

Nastał dzień prawdziwie jesienny; niebo zdawało się powleczone kirem jednostajnym i ciężyło smutnie nad szarą masą zabudowań więziennych, które jeszcze bardziej ponurą przybrały powierzchowność. Już od ósmej godziny z rana podwórze szpitalne było ożywione. Najwięcej snuło się po niem Polaków, poubieranych w płaszcze, burki i kapoty — jakby do wyjścia. Gromadka żołnierzy, opartych leniwie na karabinach, stała w bramie i przypatrywała się z bezmyślną uwagą snującym się po podwórzu więźniom. Miano poprowadzić kilkudziesięciu Polaków do „przykazu“ dla oświadczenia im tam, dokąd i kiedy zostaną wyprawieni z Tobolska, i czekano tylko na dozorcę więzienia, który w kancelarji swojej przygotowywał jeszcze jakieś papiery.

Mimo że przy podobnych okolicznościach zmieniano nierzadko wyroki z ciężkich na łagodniejsze, i że osądzonemu w kraju na lat naprzykład 20, czytano nieraz w tobolskim przykazie wyrok już tylko na lat 12, podając za przyczynę ułaskawienie — chwila ta nie wywierała na Polaków takiego wrażenia, jakby się spodziewać należało. Młodzież tak już była oswojona z tem bezmiernem szafowaniem czasu, na jaki ją do robót skazywano, że z takąż samą prawie obojętnością dowiadywała się o wyrokach, z jaką ją katowie zawiadamiali o nich. Mało już ją obchodziło, czy dodadzą, czy ujmą cokolwiek — rzekłbyś, że się pojęcia czasu zatarły w niej zupełnie. Mawiano: Idę do kopalń na lat 20, 15, 12 — jakby sobie oznajmiano: Jadę na wizytę i zabawię dwa, trzy dni! Nie przesadzamy. Widzieliśmy powstańców, osądzonych do robót na zawsze — *w dol po katorgie*, jak mówią włóczęgi, a prawiących o tem z taką lekkością, jakby słowo „zawsze“ żadnego dla nich nie miało znaczenia, jakby czczym tylko było dźwiękiem... Ktośby czuł się może pokuszonym policzyć ten objaw na karb lekkomyślności — i bez wątpienia lekkomyślność młodzieńcza miała w tem także udział. Jednak to cenienie sobie za nic wyroków, tak nieraz okrutnych, wypływało z innego jeszcze źródła. Srogość kar ma to do siebie, że raczej zatwardza i robi nieczułym, niż zastrasza. Dla Moskala 200, 300 pałek są niczem — on mówi o nich z lekceważeniem nieudanem i odwagą, lepszej sprawy godną, i dla takiego głupstwa, jak się wyraża, nie odstępuje nigdy od powziętego zamiaru — otóż według tego samego prawa natury i dla Polaków liczba lat, określająca czas ich katuszy i męczarni, stała się tak obojętną, iż przestali nawet zważać na nią, podobnie jak nie zważają na przestrzenie w Syberji, gdzie 500, 600 wiorst tyle znaczy w pojęciu, co u nas mila, dwie. A zresztą każdy z tych ludzi przeżył już i na polu bitwy i w więzieniu ciężkie chwile oczekiwania śmierci — a i w więzieniu życie z szubienicą przed oczyma straszne — to też każdy uważał katorgę poniekąd za dobrodziejstwo. Mniejsza o czas, kiedy życie zostało... od czegóż nadzieja!

I zaiste, patrząc na te ofiary despotyzmu i barbarzyństwa, czułeś się sam pokrzepionym i wzmocnionym. Zwątpienie o doli ludzkości musiało ustąpić, obawy o przyszłość społeczeństwa, zagrożonego niewolą, niknęły jak mgła nocna przy pierwszym słońca brzasku, i stan ojczyzny zdawał ci się już nie tak rozpaczliwym — na widok tej trzpiotowatości, tej niemal wesołości w ucisku, i tego odważnego lekceważenia nieszczęść, na których samo wspomnienie drży człowiek prawy i krwią się zalewa serce czułe a niezepsute. Wszystko to bowiem dostarczało żywych i niezbitych dowodów, jak bezsilnym jest tyran — choćby był nawet tak rozpasanym i krwiożerczym tygrysem, jak ten, co pędził tysiące młodzianków na lodowe świata krańce! Srogość, którą chciał zdusić, stłumić, zniszczyć już w zarodkach wszelką myśl wyższą, stała się właśnie środkiem, ubezwładniającym jego dzikie zapędy i barbarzyństwa — źródłem, z którego czerpano siłę i odwagę do znoszenia ich, wiatrem na iskrę śród palnego materjału... Lały się wprawdzie na tę iskrę strugi krwi i łez — ale wiatr był silniejszy, krew i łzy suszył — a rozdmuchiwał iskrę! O, i buchnie ona pożarem, i zatrwoży się carat własnego swego dzieła! Przyznaliby sami nawet prawdę słów tych, gdyby zechcieli byli zmieszać się choć na jeden wieczór, choć na godzinę z tłumem polskich wygnańców ówczesnych i przypatrzyć się z bliska, jak mało osiągnęli tem, że zwołali na siebie klątwę wieków i wszystko robili, by ich napiętnowano nazwą ludożerców i tyranów! Przekleństwa nie poprawiły ich, na hańbę byli nieczuli, jęki stały się im piosnką do snu po wszetecznych orgiach, ale widok nicości swojej potęgi, poświadczony każdą twarzą wygnańca, dałby im pewnie do myślenia... Bo to prawda, że:

> Gdziekolwiek nas wyrok carski zawlecze,
> Oszukamy jego dumę:
> Niesiemy ze sobą prawa człowiecze
> I wolności dżumę!

*(Słowa, zapisane na drzwiach nr. 39. 10go pawilonu cytadeli warszawskiej.)*

Otóż tę to sposobność wyjścia z zamku wybrali nasi znajomi, aby doprowadzić swoje zamiary do skutku. W najciemniejszym zakątku podwórza, tuż obok szopy, przeznaczonej na przechowywanie wozów z beczkami na wodę, sań i i innych przedmiotów, stali zakutani w płaszcze, rozmawiając między sobą, i poglądali od czasu do czasu ku bramie, zkąd nadzorca więzienia miał przybyć. Jan, najgoretszy z nich wszystkich, odłączał się nadto co chwila od grona, i zaglądał aż na schody, wiodące do mieszkania dozorcy, by się przekonać, czy nie idzie. W niecierpliwości swojej mniemał, że przyspieszy tem jego przybycie. Władysław, podwiązany chustką, tak, że większą połowę twarzy miał zakrytą, i zawinięty w długi płaszcz, sporządzony krojem sybirskim, stał bokiem do podwórza, oparty o ścianę, i wtrącał niekiedy tylko słów kilka do rozmowy towarzyszów. Z odsłoniętej części twarzy trudno było wnioskować o wewnętrznem jego usposobieniu. Ruchy jego były nacechowane jakiemś lenistwem, w którem się przebijał pewien rodzaj niewiary w to, co robił. Zdawało się, że mimo woli stoi, mimo woli mówi, mimo woli się porusza, niby automat jaki. I stan ten apatyczny nie był wcale udany. Wynikał on z usilnego poprzedniego przygotowania się w myśli na wszelkie możliwe wypadki — pochodził ztąd, że Władysław, nie chcąc przenosić moralnych cierpień z nieudania się zamiaru, starał się już od dni kilku wmówić w siebie, że mu wcale będzie obojętnem, czy potrafi wyjść z więzienia czy nie. I dokazał nareszcie siłą woli na sobie, że w tak ważnej chwili zachował więcej niemal jak zimną krew, bo obojętność prawie. Nie w porę, a nawet niebezpieczny byłby to stan umysłu, gdyby był naturalny. Brak energii w działaniu stałby się był koniecznem jego następstwem. Że zaś wymuszona ta obojętność dla sprawy, którą przedsiębrał, nie była zgodną z jego raczej ognistem usposobieniem, więc myśl o blizkiej wolności często zapalała mu oko i barwiła mocniejszym rumieńcem policzki. Były to wprawdzie tylko jakby drgania konwulsyjne władz umysłowych, niemogących znieść cierpliwie jarzma, przemocą nałożonego, które się objawiały na zewnątrz chwilowem obgryzaniem paznogci i bezmyślnie w jedno miejsce utkwionym wzrokiem, i z których się Władysław natychmiast otrząsał — ale wystarczały do zrównoważenia apatji i podtrzymania siły ducha na wysokości takiej, jaka była potrzebna do wykonania zamiaru.

Najwięcej naturalnego spokoju zatrzymał Oleś. Ten widocznie był pewny siebie i nie przypuszczał nawet, aby mogło się inaczej wydarzyć, jak im potrzeba było. Praktyczny jego umysł nieprzystępny był wymarzonym obawom i zachował tę równowagę, której nie posiadali ani Jan ani Władysław.

Nareszcie pojawił się na podwórzu dozorca w towarzystwie podoficera straży i jednego z kluczników. Kazano się w szereg podwójny ustawić mającym iść do przykazu Polakom. Wła-

skwa będzie oszukaną. Jakich to bowiem ona wygląda korzyści z układów dzisiejszych, zgadnąć nie trudno. Kościół katolicki w Moskwie znajduje się w tak anormalnej sytuacji, że rząd nie jest w stanie podołać tysiącznym trudnościom, ciągle ztąd wypływającym i codziennie zawadzającym prawidłowemu biegowi machiny rządowej. Konieczność więc zmusza jakoś się uporządkować, jakiś ład uczynić w stosunkach rządu z kościołem polskim; a bez papieża nawet Czerkascy i Milutyny nie mogą w tym względzie sobie poradzić. Więc zmuszeni byli, pomimo awantury meyendorfskiej, pierwsi uczynić krok ku pojednaniu, by czemprędzej załatwić drażliwsze kwestje, jak n. p. kwestję wprowadzenia języka moskiewskiego do nabożeństwe katolickiego. Wałujew ma przedstawić papieżowi, że się to zrobiło nie w celu podkopania dogmatów, bo przecież Ormianie, Maronici odprawiają mszę św. w rodowitym języku, więc dlaczegoż by papież wzdragać się miał na dozwolenie używania moskiewskiego języka? Owszem, bo kto wie jaka ztąd korzyść może wypłynąć z czasem; rząd moskiewski nie prześladuje wyznań, lecz prześladuje tylko intrygi polskie — rząd moskiewski jest pełen tolerancji i błaga papieża, aby kazał rozpatrzyć komu należy tłumaczenia świeżo porobione na język moskiewski ksiąg katolickich, a po rozpatrzeniu aby raczył potwierdzić. Takie to i inne podobne sprawy ma załatwić nowy moskiewski poseł, ale głównie idzie im o to, aby przejednawszy papieża, zawczasu za pomocą tegoż na przypadek wojny zneutralizować nieprzychylne usposobienie gnębionych Polaków, choćby pod względem już tylko religijnym, które to usposobienie już w danych okolicznościach, a szczególnie na Litwie, Żmudzi i nad Bugiem, krwawo dla Moskwy dać się może we znaki. Tu, zdaje mi się, rząd moskiewski dozna zawodu w swych nadziejach. Cóż bowiem może pomódz konkordat lub nawet bula, nakaz papieski? Czyż wygładzi wspomnienia tylu upokorzeń poniesionych, tylu łez i krwi, w skutek prześladowań wylanych! Choćby księża z rozkazu papieża z ambon nakazywali ludowi poszanowanie i miłość dla rządów Aleksandra — to czyż dokażą czego? czyż rozbroją zemstę? A choćby prześladowań religijnych nigdy jak nie było — czyż zapomnieli Moskale o krzywdach politycznych nam wyrządzonych, a ztąd o słusznej naszej nienawiści do ich panowania.

Lepiejby daleko Moskwa uczyniła, gdyby zamiast papieża, wprzód z nami się pogodziła, wymierzając nam dobrowolnie sprawiedliwość. Ale rozumie się, nato niema i najmniejszego cienia nadziei. Rozszalała Moskwa wytrwa w swej zaciekłości; system swój, jaki prowadziła, tak i nadal będzie przeprowadzać, aż póki jej nie pokonają.

U nas zawsze jedno i to samo; powtarzać ciągle jedne i też same zdzierstwa i brudy, nawet już się i sprzykrzyło. Z brukowych wiadomości donoszę wam tylko, że Berg po Nowym roku ma jechać do Petersburga; po co? — niewiadomo; niektórzy mówią, że już więcej nie wróci. Cztery dni temu umarł renegat ks. Józef Siemaszko, metropolita litewski w Wilnie; Moskale mają kazać odprawić za jego duszę nabożeństwo żałobne w tutejszym kościele unickim przy Miodowej ulicy. Czy dopną swego? obaczymy; byłby to dla nich krok naprzód nielada.

Zacny Niewiarowski ogromnie się był zgorszył ze swego lwowskiego kolegi, który niedawno temu dość długo tu bawił w interesach Pawliszczewa *et consortes*; a zgorszenie Niewiarowskiego pochodziło ze skromnych dość żądań gratyfikacyjnych Lwowianina; zburczał go więc po bratersku, napominając aby był nadal więcej wymągającym i więcej śmiałym w swych żądaniach; — bo inaczej zdyskredytuje rzemiosło.

Płocki gubernator, Kochanow, jeden z lepszych urzędników, jakimi zostaliśmy obdarzeni, ma być zmienionym, okazał się za poczciwym, a więc niedogodnym dla rządu. Kraj, spodziewając się wojny, z niecierpliwością oczekuje wiosny; zajście turecko-greckie zaniepokoiło tutejszych Moskali. Ich interesem jest jak najdłużej odwlekać nieuniknioną katastrofę europejską, bo jeszcze nie dobrze przygotowani do walki. Kredyt ich nadwerężony; mają wprawdzie miliardy, ale tylko bumażek, i nawet sam zarząd banku nie wie z pewnością ile ich obiega po świecie, chociażby dlatego, że mnóstwo jest fałszywych pieniędzy papierowych, przez samychże prawosławnych w $^9/_{10}$ częściach sfabrykowanych. Brzęczącej monety nie wiele leży w piwnicach Petropawłowskiej cytadeli w Petersburgu. Broni odtylcowej tak dobrze jak nie mają, a dodajcie do tego wszystkiego nieład ogólny w zarządzie państwa, które jest w perjodzie reform i inowacji, a zatem, jako w stanie przechodnim, *eo ipso* osłabione; dodajcie kłótnie i intrygi i zacięte walki różnych stronnictw, niemoc u góry, a u dołu chaos: a będziecie mieć dość prawdziwy obraz północnego kolosu. Mnie się zdaje, że austrjaccy mężowie stanu i cała Europa nie znają dobrze Moskwy, bo inaczej śmielszemi byliby w działaniu, i pewnie Moskale dziśby nie tryumfowali z odroczonej podróży cesarza Fraciszka Józefa do Galicji.

Moskwa teraz, schowawszy się za Prusaka, nadrabia tylko miną, i bądźcie pewni, że jeśli tylko będzie mogła to uczynić bez śmiertelnej kompromitacji swej godności państwowej, to w razie energicznego wystąpienia państw europejskich, z wszelką łatwością opuści Kandję i i Grecję i td. Moskwa straszna — ale zdaleka, przybliż się tylko, a obaczysz, że nie tak ona silna, nie tak mocna, jak pozornie się zdaje. Cielsko ogromne, to prawda — ale cóż kiedy gołe jak święty turecki, żywotne soki zepsute, a duch w rozstrojeniu! Więcej też liczy rząd moskiewski na Prusy, jak na własne siły. Prusy, to prawdziwe paladium dla Moskwy! Proszę tylko zobaczyć, jak się cieszą Moskale z przyjaźni pruskiej, z zawartego z nimi przymierza. Na jakich warunkach? domysł mniej więcej trafny, dla każdego jest dość łatwy tutaj, nikt jednakże nie może tu coś twierdzić z pewnością. Lecz nie mogę nie zakomunikować wam chociaż trochę za dziecinnej ale zato dość charakterystycznej odpowiedzi, jaką otrzymałem był od pewnego Moskala, rozmawiając z nim o przymierzu prusko-moskiewskiem. Dowodziłem mu, że to przymierze w pewnych okolicznościach łatwo może pęknąć — choćby z tej prostej przyczyny, że Prusy według mego zdania, więcej dają jak biorą. „I my przecież Prusakom nie mało dać możemy: całą Germanię a może i co więcej, gdy tego okaże się potrzeba, odpowiedział mi N.N. — Cóż takiego to coś więcej? pytam dalej; a on mi na to: — Nu, Polskę po Wisłę, resztę Szląska, Bohemju.... — Jakto, Polskę, Czechy!? przerwałem, przecież wy tacy jesteście przyjaciele wszystkich braci Słowian, śmieliścieżby ich poświęcić? — Da nu ich tam! dobitnie zawołał młody postępowiec ze szkoły Katkowa. Polityka nie romans. Moskwa wszystko poświęci aby się tylko wywinąć z teraźniejszych ambarasów. Cóż tam Czechy? ich tylko dwa miliony a i to zniemczałe! A zresztą jak pobijemy Francuza i zniesiemy Austrję, to w lat kilka można będzie zerwać z Niemcami a z Francuzem po kolei się zaprzyjaźnić. Francuzowi oddamy Nadreńskie prowincje, a sami nietylko odzyskamy utracony kawał Polski i Czechy, lecz i resztę zabierzemy." Co to jest ta reszta, łatwo się domyśleć — komentarzów nie trzeba.

**Wiedeń dnia 14. grudnia.**

(*C. W.*) Na dzisiejszem posiedzeniu interpelowali Polacy ministra skarbu, p. Brestla w sprawie kopalni w Wieliczce. Na dość lakoniczną interpelację p. minister odpowiedział niezwłocznie, jednak pomimo zaspakajających słów, niezadowalniająco, ponieważ twierdzenia były ogólnikowe i wprost przeciwne doniesieniom ostatnim, jakie wyczytać było można w *Czasie* i dowiedzieć się od przyjeżdżających z Krakowa i Wieliczki. Wprawdzie p. minister obiecał dać wkrótce szczegółowe sprawozdanie, lecz zachodzi obawa, iż w miejsce obiecanego sprawozdania sam fakt zdemonstruje się wkrótce bardzo smutnie.

Z odpowiedzi ministra tyle tylko wyrozumieć było można, iż raporta komisji zapewniają, że niebezpieczeństwo nie grozi, lecz że środki zaradcze, dotychczas przedsięwzięte, okazały się bezskutecznemi, a wypompowanie nastąpi, skoro maszyna i przyrządy będą ustawione.

Mówiono, iż interpelanci nie zadowolnią się tą suchą i niewyczerpującą odpowiedzią, lecz zażądają dyskusji, która rzeczywiście byłaby pożądaną wobec ogromnego niedołęztwa, jakie się wykazało ze strony tych, którzy pierwotnie to groźne nieszczęście sprowadzili, dalej wobec tych, którzy na razie mogli złemu z łatwością zaradzić, a bezprzykładnie niestosownych środków użyli i tamy złemu położyć nie umieli. W końcu ciekawe byłoby wyjaśnienie, dlaczego środków do wypompowania wody nie zastosowano od razu zwyczajnemi maszynami, których liczba mogła zastąpić wielkość maszyny, jaką ustawić pragną, a która ma się zbudować ledwie za miesiąc. Kilkanaście mniejszych lokomobilów usłużyłoby może lepiej, niźli wielka parowa maszyna o sile 250 koni, którą zamówiono.

Między innemi przedmiotami ważniejszemi dzisiejszego posiedzenia, była odpowiedź ministra handlu na interpelację w sprawach kolejowych, przy której to sposobności minister oświadczył, iż rząd uznaje, że teraźniejsza ustawa kolejowa z r. 1854 nie odpowiada ani duchowi czasu, ani rozmiarom kolei w Austrji, i że tego rodzaju przedłożenie rządowe wygotowane i wniesione będzie. Oświadczył, iż personale, opiekujące się sprawami kolei, dzisiaj są za małe, że koszta powiększyć się muszą, i że takowe już w tegorocznym budżecie są wskazane, ale te ostatecznie nie obciążą budżetu państwa, ponieważ ponoszone będą przez same koleje, jak się to dzieje od pewnego czasu we Francji. Zastraszające było przedłożenie rządowe w sprawie regulacji Dunaju koło Wiednia, które minister spraw wewnętrznych przedłożył, fundusze bowiem na to potrzebne sięgają 20 milionów złr.. Dla ulżenia ciężaru państwa, oświadczył p. minister, iż tak miasto, jako też gminy, niemniej sejm niższo-austrjacki przyczyniają się do kosztów tak, iż na państwo tylko $^1/_3$ ciężaru przypadnie.

Minister skarbu wniósł kilka przedłożeń budżetowych, a między innemi także wniosek do reformy podatków stałych, którą to ostatnią sprawę odroczono do przyszłego posiedzenia, ponieważ Niemcy radziby ułożyć komisję taką, jaka dla nich byłaby najstosowniejszą. Przystąpiono więc tylko do wyboru komisji budżetowej, a do niej wybrano trzech Polaków: Wężyka, Zyblikiewicza i Sawczyńskiego.

Co do spraw specjalnych kraju naszego, a mianowicie co do traktowania uchwał sejmowych, rezolucji i wniosków, nic dotychczas nie słychać co delegacja przedsięwziąć zamyśla, i zachodzi obawa, aby przedmiot, zanadto w drugą linię wsunięty, nie doznał niepomyślnego rozwiązania. Oświadczenia słowne czy to w najwyższych sferach, czy to ze strony niektórych pp. ministrów, nie powinnyby łudzić tych, którzy z doświadczeń tylokrotnie zrobionych wiedzieć mogą, iż ten proceder roku zeszłego niemałą rolę odegrał, a kraj jak nie miał, tak i dziś niema obrony swych praw, jakie mu się należą z każdego względu, jako z natury rzeczy nie mogąc w takim stosunku jak inne mniejsze kraje koronne należeć do Przedlitawii, wyjąwszy, jeżeli konstytucjonalizm ma sprowadzać nie swobodę, nie rozwój materjalny i moralny, lecz ucisk w innej formie, jakiego kraj nasz doznawał za czasów takzwanych absolutnych. Nie chcemy przesądzać jeszcze, bo są optymiści, którzy utrzymują, że ministrowie właśnie teraz wejdą w porozumienie z delegacją, że sprawa weźmie kierunek należyty i znajdzie dobre załatwienie.

---

# Czynności Rady państwa.

**152. posiedzenie Izby poselskiej z d. 14. grudnia.**

Prezydent dr. K a i s e r f e l d otworzył je w obecności dość nielicznego zgromadzenia posłów o godzinie 11. Na ławie ministrów zasiadali: T a a f f e, P l e n e r, G i s k r a, B r e s t e l i B e r g e r.

M i n i s t e r f i n a n s ó w przedkłada do konstytucyjnego traktowania projekt do ustawy, przyzwalającej rządowi dalszy pobór podatków na pierwszy kwartał r. p.

Na wniosek prezydenta uchwalono sprawę tę wziąść natychmiast pod obrady.

Następnie przedkłada dr. B r e s t e l projekt do ustawy o podatku domowym, i ustawę finansową na r. 1869, poczem uwiadamia Izbę, że ministerjum obrony krajowej i bezpieczeństwa publicznego żąda kredytu dodatkowego w sumie 73.000 złr., a ministerjum spraw wewnętrznych podwyższenia dodatku na budowy wodne w Tyrolu z 30.000 na 37.000 złr.

To wszystko, jak również sprawę przyzwolenia w budżecie na r. 1869 sumy 56.880 złr. na koszta urządzenia zakładu karnego w Lublanie, odesłano do komisji budżetowej.

G r o c h o l s k i i tow. wnoszą do ministra finansów następującą interpelację:

„Katastrofa w Wieliczce słusznie zwraca na siebie ogólną uwagę. Podpisani zapytują więc JE. p. ministra finansów:

*a*) Jaki jest właściwy stan rzeczy?

*b*) Jakich środków i z jakim skutkiem użyto tam dotychczas, i

*c*) co zamyśla rząd cesarski nadal rozporządzić, dla zapobieżenia niebezpieczeństwu?"

Minister finansów, dr. B r e s t l, odpowiada: Pozwolę sobie przedłożyć Wys. Izbie obszerny opis całego zdarzenia i przedsięwziętych w tej mierze środków zaradczych, o ile mi to ze sprawozdań urzędowych jest wiadomem, a teraz pokrótce tylko napomknę, że wszystkich środków, jakich użyć było można, użyto, i że są one w toku.

Gdy powstrzymanie zalewu wody okazało się niemożliwem i wszystkie użyte w tym celu środki okazały się bezskutecznemi, nie pozostało nic innego, jak tylko ograniczyć się na pompowaniu wody, i uczyniono wszystko, aby ustawienie odpowiednich narzędzi do pompowania o ile możności jak najwięcej przyspieszyć. Już teraz pompują część wody, ale nie tyle, ile bezwzględnie było potrzeba, aby powstrzymać wzmaganie się stanu wody, bo używane dotychczas pompy bynajmniej nie są w stanie tyle wody wypompować, ile jej napływa; zarządzono jednak wszystko, aby ustawienie nowych pomp przyspieszyć, i pracują nad tem z największem wytężeniem.

Co się tyczy kwestji niebezpieczeństwa, to według opinii fachowych niebezpieczeństwo nie grozi tam żadne, a gdy w spodziewanym przeciągu czasu ukończone zostanie pompowanie wody, to wszelkie niebezpieczeństwo zostanie stanowczo usunięte.

Podana wczoraj przez dzienniki wiadomość o zawaleniu się szybu nie jest prawdziwą; spowodowało ją proste usunięcie się, które nastąpiło w tem miejscu gdzie woda się nagromadziła.

Spodziewać się więc należy, że niebezpieczeństwo nie zajdzie żadne, i sądząc po obecnym stanie rzeczy, można mieć nadzieję, że wyniki tego nieszczęsnego wypadku dadzą się naprawić.

Powtarzam jeszcze raz, że będę w położeniu przedłożyć Wysokiej Izbie obszerne i szczegółowe sprawozdanie o katastrofie i o zarządzonych w tym względzie środkach zaradczych. (D. n.)

---

# Przegląd polityczny.

**Austrja i Węgry.** W sobotę wieczorem wyprawiono w Zagrzebiu na cześć nowo mianowanego bana pochód z pochodniami i oświetlono miasto.

Donosiliśmy w swoim czasie o usiłowaniach lewicy byłego sejmu węgierskiego skonsolidowania sił swoich przez ułożenie ogólnego programu opozycyjnego. Wysadzono nawet w tym celu mięszaną komisję redakcyjną, złożoną z ludzi, należących do rozmaitych odcieni węgierskiej opozycji. Lecz niezadługo doniosły z ostentacją deakistowskie dzienniki, że wszystkie te dobre chęci rozchwiały się, że rozdwojenie między pojedynczemi koterjami lewicy jeszcze wybitniej nacechowało się, i że wreszcie jeden z przywódców opozycji, Ghyczy, w ten sposób wyrażał się przy dyskusji programowej, że sądzić należy, iż przychyla się do zasad, wyznawanych przez stronnictwo deakistów. Dzienniki opozycyjne bardzo żywo zaprzeczyły wszystkim tym doniesieniom. Faktem jest jednak, że to co deakistowskie organa pisały o Ghyczym, nie jest zupełnie bez podstawy, i że do przyjęcia szczegółowego i niedwuznacznie nakreślającego plan dalszego postępowania programu opozycyjnego nie przyszło. Skończyło się tylko na ogłoszeniu następującej przez wszystkich członków lewicy podpisanej, nie bardzo wiele mówiącej deklaracji:

„Sejm po trzechletnich obradach ukończył swe czynności. O działalności tej, tudzież o poszczególnych członkach Izby poselskiej, naród wkrótce sąd swój orzeknie.

„Nie jest to dziś zamiarem naszym, wyprzedzić ten wyrok i postępowanie stronnictw sejmowych poddać krytyce. Orzeknąć o tem jest prawem narodu, a w wykonaniu prawa tego i my uczestniczyć będziemy, połączeni jako obywatele z współobywatelami naszymi, i starając się przyspieszyć zwycięztwo dla kierunku naszego.

„Na teraz radzibyśmy tylko powtórzyć ogłoszone w kwietniu br. oświadczenie nasze, że punktem wyjścia naszego może być tylko taki, podług którego Węgry mają zostać krajem wolnym, niezawisłym i żadnemu innemu krajowi lub ludowi niepodległym.

„Ze stanowiska prawnopolitycznego jest więc zadaniem naszem starać się przedewszystkiem konstytucyjnemi środkami:

aby wszystkie ustawy, zostające w sprzeczności z wspomnianą niepodległością ojczyzny naszej, usunięte zostały;

aby zwłaszcza instytucję delegacji i wspólne ministerstwo usunąć;

aby wydano przepisy prawne, niezbędnie potrzebne dla bezpieczeństwa naszego, zwłaszcza aby utworzono armię węgierską; aby

niezawisłość w sprawach finansowych i handlowych, tudzież

dyplomatyczne uznanie prawnej niezawisłości ojczyzny naszej ogłoszono.

„Połączone w tym celu stronnictwo w oznaczonym kierunku stanowczo postępować, lecz z oględnością i rozwagą czas do działania, tudzież środki konstytucyjne wybierać będzie, unikając oraz takiego rozdrażnienia, któreby walkę konstytucyjną uniemożebnić i ojczyznę naszą na niebezpieczeństwa narazić mogło.

„Tak przemawialiśmy w kwietniu br., tak i dziś przemawiamy, dodając nadto, że jest chwila po temu, aby ci, co się przychylają do zwyżwypowiedzianych żądań, pospieszyli się połączyć z nami w tym celu, byśmy w zgodzie i wspólnem działaniu przyspieszyli zwycięztwo zasadom, które wyznajemy i na podstawie których spodziewamy się ojczyźnie naszej zabezpieczyć samodzielność i niepodległość".

Przy nadzwyczajnym udziale wszystkich warstw ludności stolicy węgierskiej otworzył przedwczoraj 14. bm. tamtejszy minister wyznań i oświaty br. Eötvös kongres izraelicki. W mowie swej położył on nacisk na to, że bezprzykładne uwzględnianie żywiołu żydowskiego powinno umacniać w żydach węgierskich przywiązanie do ojczyzny i rozbudzić w nich poczucie obowiązków obywatelskich. Znam, mówi minister, trudności, z jakiemi kongres będzie miał do walczenia, stoją w nim bowiem przeciwko sobie dwa wręcz przeciwnych przekonań stronnictwa, mam jednak nadzieję, że natchnieni miłością zgody, z właściwą plemieniu żydowskiemu wytrawnością usuną członkowie kongresu zapory i przyprowadzą poważnione stronnictwa do porozumienia i jedności. W końcu przypomniał, że wyłą-

---

dysław stanął, jak się łatwo dorozumieć można, w drugim szeregu, i starał się ukryć jak najlepiej za słusznym Antonim. Dozorca przeszedł się wzdłuż całego rzędu, zaglądał każdemu w oblicze i udał się ku bramie. Za nim postępowali naśladując go podoficer i klucznik. Otworzono furtkę, ustawiono na placu przedwięziennym w półkole straż, złożoną z kilkunastu żołnierzy, i kazano więźniom wychodzić po parze. Wychodzących liczyli przed furtką dozorca i podoficer, na placu przeliczył ich nanowo klucznik. Narachowano 37 par i zapisano narachowaną ilość na czarnej tablicy, wiszącej na ścianie obok brony żelaznej. Za ostatnią parą wyszedł i dozorca za bramę, obejrzał raz jeszcze wszystkich, chcąc się przekonać czy nie wmięszał się jaki zbrodniarz Moskal, i przekonawszy się, że tak nie jest, rzekł do podoficera, dowodzącego strażą:

— Uważajcież, aby żaden do miasta nie poszedł, bo gubernator srodze zakazał puszczać ich samych.

Po tej przestrodze obrócił się do więźniów i zawołał:

— No, teraz idźcie z Bogiem dzieci!

I poczet ruszył z miejsca, postępując długim szeregiem ku północnemu krańcowi tarasu.

Podczas całego tego obrzędu przeglądania, przeliczania i wypuszczania za bramę, jak owiec z owczarni, żaden z naszych znajomych nie przemówił do drugiego ani słowa. Każdemu z nich trwożna niepewność dawała wiele do myślenia. Kiedy zaś wszyscy już stanęli na placu, i podoficer zapisywał na tablicy liczbę idących do przykazu, zbliżył się Jan do Władysława i rzekł na ucho:

— Niech pisze dureń — zabraknie mu pewnie czterech przy powrocie!

Władysław odpowiedział mu tylko uściśnieniem ręki.

Po chwili znalazł się koło nich i Oleś z wesołą twarzą i szepnął:

— No, udało się! Teraz się już nie bój, nie poznają!

— Poczekaj — odparł Władysław — jeszcześmy pod strażą...

Na samym północnym krańcu miasta stało odosobnione od innych domów i niedokończonym parkanem obwiedzione zabudowanie, w którem mieścił się „przykaz". Był to obszerny dom, zbudowany na ten cel umyślnie, z przestronnemi sieniami, z kilkoma salami i magazynem na rzeczy i bieliznę dla więźniów.

Do niego to wprowadzono Polaków i kazano czekać w sieniach, dopóki urzędnicy, zgromadzeni w jednej z sal, nie poczną wołać każdego z osobna. Żołnierze, którzy ich tu przyprowadzili, stanęli częścią u obu wchodów domu, częścią usiedli na belkach, porozrzucanych po podwórzu. Gawędząc między sobą nie zwracali wiele uwagi na poruczonych im więźniów, którzy przechadzali się gromadkami spokojnie po obszernej sieni domu. Polaków nie strzeżono tak ściśle jak Moskali. Nie przypuszczano bowiem, aby któremu z nich mogła przyjść do głowy myśl ucieczki. Sądzono, że nieznajomość kraju, języka i zwyczajów, mogąca zdradzić zbiega na każdym kroku, powstrzyma każdego od podobnego zamiaru. Z drugiej strony znów łagodne obchodzenie się władz administracyjnych z Polakami, oddziaływało tożsamo na żołnierzy, z których żaden — w Tobolsku przynajmniej, nie poważyłby się był obrazić Polaka. Wszyscy Polacy byli tu w wyobrażeniu żołdactwa szlachcicami, i jako tacy zasługiwali na szacunek. Gdy do tego wszystkiego dodamy jeszcze i tę okoliczność, że żołnierze, widząc większą część zesłanych Polaków, mieszkających w koszarach miejskich zupełnie bez nadzoru, nabrali przekonania, iż ci, co są strzeżeni, są nimi tylko dla formy — to nie będzie nas dziwić owa opieszałość i nieprzezorność straży, która umożliwiła zdarzenie, jakie opisać zamierzamy. (C. d. n.)

cznem jest zadaniem kongresu, obradować nad sprawami gminnemi i organizacyi szkół.

Kongres podzielił się na pięć sekcyj. Postępowi zasiedli na lewej stronie, a starowiercy na prawej.

Ministrowie austrjaccy: Taaffe, Plener, Hasner, Potocki, Giskra, Herbst, Brestl i Berger wystosowali do hr. Beusta pismo, w którem mu gratulują zaszczytnego uznania, jakie go spotkało ze strony Naj. Pana, zapewniając go oraz, że gotowi są zawsze go popierać i wiernie mu towarzyszyć we wszystkich jego czynnościach.

Sekta menonitów, dość liczne rozpostarta w Galicji, która, jako prawnie uznane stowarzyszenie religijne, posiada trzy kościoły do pełnienia służby bożej, znajduje się obecnie w kolizji z nową ustawą wojskową, nakazującą powszechny obowiązek służby wojskowej. Zasady, jakich sekta pomieniona przestrzega, wzbraniają jej noszenia broni, a zatem wszelkiej służby wojskowej. Menonici udali się do ministra obrony krajowej z prośbą uwolnienia ich od służby wojskowej, a gdy im tenże stanowczo odmówił, postanowili wysłać deputację do Naj. Pana.

**Rzym.** Do *Czasu* piszą z wiecznego miasta pod dn. 8. bm.: Jak się dowiaduję, w upłynionych dniach miało przyjść do ważnych rozpraw między Ojcem świętym a kardynałem-sekretarzem stanu, z powodu propozycyj i usilnych nalegań posłannika moskiewskiego, Walujewa.

Pius IX., choć po błogosławieństwie i uroczyście udzielonem niegdyś Włochom z balkonu Kwirynalskiego pałacu w owych pamiętnych wyrazach: *Gran Dio benedici l'Italia!* żadnego już odtąd narodu, przeciw cudzoziemcom walczącego, nie błogosławił urzędownie, szanował jednak głęboko przywiązanie Polaków do ojczyzny i cenił skwapliwość i serdeczność, z jaką spieszyli kryć swe narodowe świętości pod skrzydła kościoła i Stolicy apostolskiej. Nierychło więc kardynał Antonelli zdołał, jak zapewniają, przezwyciężyć naturalny wstręt jego do rozdziału dwóch spraw, w rzeczy samej nierozdzielnych. Nareszcie jednak sekretarz stanu oświadczył p. Walujewowi, że jeżeli rząd moskiewski uczyni kościołowi katolickiemu ustępstwa, zapewniające religijną jego swobodę, Stolica św. nietylko przyjmie chętnie ambasadora moskiewskiego przy swoim dworze, ale przypomni nadto duchowieństwu polskiemu obowiązki jego względem ustanowionych władz a narodowi polskiemu uległość, należącą się jego prawowitemu monarsze (!!) P. Walujew, uradowany tem oświadczeniem, przyjął podane sobie jako warunek *sine qua non* punkta żądanych przez Stolicę św. ustępstw, i dodał, że sam nic nie może w tym przedmiocie stanowić, ale że wzajemne propozycje rzymskiego dworu przyjmuje *ad referendum* i wnet je prześle ks. Gorczakowowi. Można być z góry pewnym, iż podane przez Stolicę św. punkta nie uzyskają nigdy przyzwolenia a przynajmniej wykonania ze strony moskiewskiego rządu, i że tym sposobem zbyteczne się stanie przypominanie Polakom posłuszeństwa względem cara; ale niemniej ważnym jest wypadkiem, iż kardynał Antonelli po raz pierwszy w dyplomatycznych rokowaniach z moskiewskim rządem zajął porzucone od lat tylu stanowisko Grzegorzowej encykliki i przyjął je napowrót za podstawę układów z petersburskim dworem. Powtarzam, że źródła tych informacyj nie dozwalają mi wątpić o ich wiarogodności. Przecież byłbym bardzo szczęśliwy, gdyby rzecznik kardynała Antonellego, *Osservatore romano*, nazwał powyższe wiadomości mylnemi i zapewnił nas, iż p. Walujew nie otrzymał urzędowej obietnicy, że Stolica św. wezwie duchowieństwo polskie do porządku a naród do uległości carowi, jeżeli Moskwa uczyni katolikom ustępstwa, przez p. Walujewa *ad referendum* przyjęte.

**Wschód.** Reutera biuro londyńskie ogłasza list, nadesłany mu z Aten pod dn. 3. bm., którego treść jest następująca:

„Powstanie na Kandji dogorywa, ponieważ najsilniejsze pozycje wpadły w ręce Turków. Także Sfakia, gdzie rewolucjoniści długi czas się utrzymywali, i dwa główne punkta wybrzeża, do których zbliżał się zawsze grecki statek „Enosis“ z ochotnikami i amunicją, są już w posiadaniu wojsk sułtańskich. Szczególnie ten ostatni wypadek pokrzyżował plany naczelników ruchu.

„Tutejszy poseł turecki grozi ciągle odjazdem, lecz słowa jego są głosem wołającego na puszczy, gdyż z jednej strony rząd grecki ułatwia ucieczkę skompromitowanym Kandjotom z wyspy, podczas gdy z drugiej strony dopomaga wszelkiemi środkami stojącym jeszcze pod bronią.“

List ten rzuca zawsze niejakie światło na początek zatargów między Wysoką Portą a Grecją.

*La Patrie* pisze: „Porozumienie się wielkich mocarstw co do stanowiska, jakie mają zająć wobec grecko-tureckiego sporu, jest dziś zupełne tak w Konstantynopolu jak i w Atenach. Źródła nasze pozwalają nam wnioskować, że wkrótce nastąpi rozwiązanie, przyczyniające się do utrwalenia pokoju.“

W podobny sposób wysławia się i *la France*. *Corresp. Française* zapewnia, że Moskwa stała się nagle bardzo małą i bynajmniej nie zachęca Greków do stanowczego działania przeciw Turcji; to zachowanie się rządu carskiego jest poniekąd rękojmią, że żądania Wysokiej Porty będą uwzględnione.

Jak już donieśliśmy w *Gazecie*, patrjarcha grecki, mający siedzibę w Konstantynopolu, oświadczył tureckiemu rządowi, że na utworzenie odrębnego patrjarchatu dla Bułgarów tak długo nie zezwoli, dopóki konsystorz całego kościoła szyzmatyckiego (pod temi ostatniemi słowy rozumie się i urzędowy kościół moskiewski) nie wyda wpierw sądu o tej sprawie. Odpowiedź ta równa się wzywaniu pomocy moskiewskiej i brzmi jak gdyby groźba, wymierzona przeciw Turcji. Czyż Moskwa ma prawo mieszać się w wewnętrzne sprawy Osmańskiego państwa? Zobaczymy, jak się teraz Turcja zachowa: czy złoży cały projekt *ad acta*, lub czy go przeprowadzi wbrew woli greckiego patrjarchy.

# Kronika.

— **Poddani austrjaccy, uwolnieni z niewoli moskiewskiej.** Od dnia 30. września br. wypuszczeni zostali następujący poddani austrjaccy z niewoli moskiewskiej: Koźmiński Józef, woźnica z Dynowa, Jabłoński Jan, wyrobnik z Biecza, Burjan Antoni, drukarz z Pragi, Augustyn Antoni, tkacz z Gwizdowa, Lewandowski Leon, stolarz z Zakluczyna, Hollubetz Jan, strażnik skarbowy z Wadowic, Stojałowski Mieczysław, prywatny ze Lwowa, Pade Władysław, ekonom z Krzeszowic, Marek Władysław, krawiec z Krzywaczki, Bisaga Wojciech, wyrobnik z Sity w powiecie chrzanowskim, Hellig Antoni, wyrobnik z Wierzowic, Nowak Adam, wyrobnik z Psar, Cygankiewicz Józef, krawiec z Krakowa, Baracz Walenty, oficjalista prywatny z Najnajowa, Płata Ignacy, krawiec ze Starego Sącza, Piaskowski Franciszek, wyrobnik z Brodów, Krzyżanowski Franciszek, drukarz z Krakowa, Jachimski Leon, oficjalista prywatny ze Lwowa, Gontkiewicz Jan, rzeźnik z Krakowa, Jakubowski Wojciech, służący z Tarnowa.

— **Wieliczka** d. 14. grudnia g. 5. popoł. Stan wody od trzech dni nie podwyższa się.

Dzisiaj odbyło się w południe posiedzenie Rady miejskiej, która jednogłośnie zgodziła się wysłać do Wiednia deputację, złożoną z pp. Najdra, burmistrza, Łapińskiego i Karpfa, do Rady państwa do Wiednia; taż deputacja ma żądać wysłania komisji do Wieliczki, w celu zbadania stanu salin. Komisja ta ma się składać z ludzi fachowych, od rządu zupełnie niezawisłych. Deputacja odjeżdża we wtorek d. 15. grudnia.

— Onegdaj d. 14. grudnia b. r. popołudniu wyszedłszy z domu do szkoły, **znikł bez wieści** syn 11-letni woźnego ck. urzędu cłowego, **Stanisław Litwin**, uczeń 4. klasy normalnej. Chłopczyk ten odziany był w futerko, obleczone suknem tabaczkowem, a pod spodem miał czemereczkę czerkasową, na głowie zaś czarny kaszkiecik. Miał także przy sobie książki szkolne w torebce ceratowej. Ktoby o nim wiedział, raczy dać wiadomość stroskanemu ojcu na komorze cłowej we Lwowie.

— **Do licznych szczegółów pamiętnej burzy**, która temi dniami srożyła się tak w Galicji, jak i w wielu innych krajach, doliczyć należy i następujący: Na moście kolei żelaznej na Bystrzycy pod Stanisławowem, leżało kilka belek, przygotowanych do naprawy mostu, które burza porozrzucała. Jedna belka padła w poprzek szyn. W tej chwili nadszedł pociąg i łatwo mógł był, napotkawszy taką przeszkodę, wyskoczyć z szyn i wpaść w wodę. Szczęściem jednak lokomotywa przecięła belkę silnem uderzeniem kół i nawet bez znaczniejszego wstrząśnienia pomknęła dalej.

— **Zjawisko**. Z Budziejowic w Czechach donoszą pod d. 10. b. m.: Przedwczoraj około 5. godz. wieczór zauważano tutaj zajmujące zjawisko na południowem niebie. Między dwoma od siebie rozdzielonemi warstwami chmur purpurowej barwy, przechodził łukiem od zachodu ku wschodowi meteor o najczystszem białem świetle, mający pozornej średnicy 3 cale i trwający przez 5 sekund blisko. Zaraz potem zbiły się chmury gęściej a po kwadransie przeciągały w kierunku zachodnim potężne błyskawice z słabemi grzmotami i krótko trwającym, lecz dość ulewnym deszczem.

— **Jarosław d. 14. grudnia.** Wydział powiatowy Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych ma zaszczyt uwiadomić członków wspierających i rzeczywistych powiatu jarosławskiego i łańcuckiego, że na dnin 20. bm. o godzinie 3. popołudniu, w sali ratuszowej jarosławskiej, zacznie się posiedzenie Towarzystwa, w celu wybrania delegata z obu powiatów do Rady nadzorczej.

Na temże posiedzeniu Wydział powiatowy przedstawi zaprowadzony przez Wydział centralny porządek rachunkowy, a także złoży sprawozdanie ze swej czynności. Z tych powodów najmocniej upraszam wszystkich członków wspierających i rzeczywistych o przybycie na dzień oznaczony.

Przewodniczący: *Adolf Wojtkowski.*

# Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Połączenie Preszowa z Przemyślem.** Dzienniki wiedeńskie donoszą, że książę Karol Jabłonowski i hr. Edward Karolyi starają się u ck. ministerstwa handlu o koncesję do robót przygotowawczych pod trzy warjanty: 1) Przemyśl-Bircza-Sanok-Dukla; 2) Przemyśl-Rybotycze-Sanok-Dukla; 3) Przemyśl-Chyrów-Sanok-Dukla. Wiadomo, że tymczasem rząd wiedeński w porozumieniu z rządem węgierskiem połączenie Węgier z Galicją obrał nie na Duklę, lecz na Łupków, Lisko, Chyrów, a względem połączenia linii preszowskiej z Galicją, skłania się do koncesjonowania linii doliną Popradu ku Bochni z odnogą do Tarnowa, a nie na Duklę.

**Wiedeń d. 14. grudnia.** Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich, licząc i te, których nie sprzedano w tamtym tygodniu, 538, węgierskich 425, reszta z niemieckich prowincyj, razem 1857. Pomimo tak małego spędu targ był dość lichy; płacono za galicyjskie woły podlejsze 28—28½, dobre woły 29—29½ złr.; jedna partja (40 sztuk) sprzedana po 30½ złr.; węgierskie 29—30½ złr. Na drugi tydzień spodziewamy się więcej wołów. *J. Krzysztofowicz.*

(*J. K.*) **Z nad Zbrucza.** (*O zarazie bydła.*) W naszem miasteczku Krzywczu u p. posesora Schauera wybuchła dnia 27. listopada b. r. tak na folwarku jak i w gorzelni ogromna zaraza, księgosusz, na bydło, która tak strasznie grasuje, że z jego całego inwentarza blisko 250 sztuk rogacizny Bóg wie czyli co zostanie. Lecz gdyby tylko dalej się nie rozszerzyła, choć urząd borszczowski przedsięwziął przeciw rozszerzeniu się zarazy energiczne środki, bo lud i tak biedny zniszczyłaby do szczętu.

U nas jak zwykle na granicy podolsko-moskiewskiej bardzo często wybucha zaraza, gdyż dopiero przed parą tygodniami w Mielnickiem ją zażegnano. Kto temu winien, posłuży fakt następujący: Dnia 19. listopada r. b. podczas jarmarku w Korolówce, gdzie bydło zagraniczne się koncentruje, przytrzymała ck. straż finansowa parę wołów z powodu gruntownych dowodów przemycenia tychże z Moskwy, na paszport bydła, wystawiony z gminy Sapachowskiej, opiewający dla Iwana Leskowa, lecz już w drugich rękach, cotylko po sprzedaniu ich do Brodka Iwanowi Szastajle, i oddała takowe do 21dniowej kontumacji gminie korolowieckiej aż do rozstrzygnięcia wyższej władzy.

Lecz ck. urząd powiatowy w Zaleszczykach pod d. 22. listopada 1868 do l. 6721 rozkazał natychmiast rzeczone woły z kontumacji właścicielowi wydać, uważając cztery dni kontumacji za dostateczne. Gmina rzeczona wykonała rozkaz natychmiast.

# Ostatnie wiadomości.

*Neues W. Tagblatt* podaje wiadomość o dość niemiłej dla hr. Beusta scenie, jaka zaszła na sobotniem posiedzeniu Wydziału ekonomicznego Izby poselskiej Rady państwa. Jako minister wspólny, nie miał prawa hr. Best zasiadać w Wydziale na ławie ministrów, bo do tego mają prawo tylko ministrowie austrjaccy, a jako deputowany reichenbergski nie miał on w myśl regulaminu prawa brać udziału w naradach, bo nie należy do Wydziału ekonomicznego. Skene zainterpelował więc przewodniczącego, na jakiej podstawie pojawił się hrabia Beust w sali. Przewodniczący odpowiedział na to, że właściwie niema hrabia Beust prawa brania udziału w naradach, ale na każdy sposób wyjaśnienia, jakie on jest w stanie dać w kwestji, o której mowa (dodatkowa konwencja handlowa z Anglią), mogą być bardzo pożądane. Niemiłą sytuację siedzącego przy stole ministerjalnym kanclerza zakończono w ten sposób, że go „zaproszono“, aby zechciał wziąć udział w naradach.

Z jeneralnej komendy peszteńskiej rozesłano przedwczoraj w drodze telegraficznej rozkaz do władz wojskowych w całych Węgrzech, aby wszystkim więźniom wojskowym pozdejmywano kajdany i nie wymierzano kar cielesnych.

*Monitor* donosi, że powstańcy kadyksсy poddali się rządowi na łaskę i niełaskę. Do nowej *Pressy* telegrafują, że już w niedzielę zajęła miasto armia andaluzyjska.

Na wiadomość o wybuchu rozruchów w Kadyksie opuścił ks. Montpensier Lizbonę, gdzie przebywa obecnie, i ofiarował madryckiemu rządowi prowizorycznemu swoje usługi. Rząd prowizoryczny podziękował uprzejmie, upraszając księcia, aby powrócił do Lizbony. Urzędowa *Corresp.* wyraziła się jednak w sposób nadzwyczajnie życzliwy o księciu i oświadczyła, że ten postępek rządu prowizorycznego jest tylko przechodowy, bo nie można ścierpieć, aby ten „hiszpański jenerał“ pozostawał dłużej na wygnaniu, tem bardziej, że on ochroniłby granice Hiszpanii od wielkiej liczby innych wygnańców.

Gladstone przyrzeka w liście, wystosowanym do swych wyborców, jak najenergiczniejsze działanie w sprawie irlandzkiego kościoła.

Prywatny telegram *Tagblattu* donosi, że ton odpowiedzi greckiej na tureckie ultimatum jest wyzywający. O treści jej donosi niżej umieszczony nasz telegram.

Z Konstantynopola d. 14. grudnia wieczór telegrafują: Poseł turecki w Atenach dał znać, że otrzymał od naczelnego gubernatora Krety wiadomość, iż mieszkańcy powiatu Sfakia wręczyli mu petycję do sułtana, w której wyrażają żal z powodu dawniejszego postępowania swego i ofiarną uległość.

Potwierdza się wiadomość, że poseł turecki **w Atenach, Fotiades, w poniedziałek ztamtąd odjechał, a poseł grecki w Konstantynopolu, Delyanis, wraz innymi Grekami także przedwczoraj** opuścił Konstantynopol.

W Atenach odbyły się pełne zapału demonstracje przed domami poselstw angielskiego, amerykańskiego, pruskiego i moskiewskiego.

W Bukareszcie nowo wybrany prezydent Izby niższej, były minister Bratiano, wystąpił d. 12. grudnia w Izbie z oświadczeniami, rzucającemi jaskrawe światło na stosunki Rumunii i austrjacko-węgierskiej monarchii. Uderzył on szczególnie na hrabiego Andrassego, czyniąc mu zarzut, iż tenże zamierza zagarnąć Rumunię! Niedorzeczny ten zarzut w dalszem oświadczeniu okazał się jedynie fintą prostą. Bratiano bowiem z patosem dalej głosił, że Rumunia nie może obojętnie znosić ucisku i prześladowania Rumunów w Siedmiogrodzie i Banacie. A tym oświadczeniom byłego ministra spraw zagranicznych, sekundował obecny minister, wywodząc, iż skoro Węgry organizują armię narodową 120tysięczną, to i Rumunia ma prawo taką samą armię dla swej obrony zorganizować. Ależ Rumunia pierwej przystąpiła do faktycznej organizacji, niż Węgrzy do uchwalenia ustawy w obronie krajowej. Z tego widzimy, jak pozorna była zmiana systemu i ministerstwa w Rumunii.

# Telegramy „Gazety Narodowej.“

**Wiedeń dnia 15. grudnia** (wieczór). Delegacja polska uchwaliła wysłać deputację do ministerstwa z zapytaniem, czy i kiedy ministerstwo przedłoży rezolucje sejmu galicyjskiego do konstytucyjnego traktowania, inaczej bowiem delegacja sama podniesie tę sprawę w Radzie państwa. Grocholski, Ziemiałkowski i Zyblikiewicz udają się dzisiaj do ministra spraw wewnętrznych, dr. Giskry.

**Wiedeń dnia 15. grudnia** (wieczór). Sprawa stanisławowskiej pożyczki loteryjnej ma być dzisiaj przedłożoną Radzie ministrów. Poseł stanisławowski, dr. Ignacy Kamiński, wniósł w kole delegacji polskiej o wysłanie deputacji do ministerstwa; pp. Czajkowski i Hubicki udali się do ministra finansów, dr. Brestla, aby poprzeć u niego sprawę tej pożyczki. Ustanowienie kopytkowego dla miasta Stanisławowa otrzymało sankcję cesarską.

**Wiedeń dnia 16. grudnia.** *Wiener Abendp.* konstatuje nieprzyjaźny i nienawistny ton półurzędowego dziennikarstwa pruskiego wobec Austrji i zbija kilka kłamliwych tegoż doniesień.

**Ateny dnia 14. grudnia.** Ze źródeł greckich donoszą, że r z ą d g r e c k i o d r z u c i ł ż ą d a n i a t u r e c k i e. W Atenach i na prowincji odbywają się pełne zapału demonstracje na rzecz wojny. Petropalaki na czele 1.000 ochotników wylądował w Kandji.

K u r s a z dnia 15. grudnia 1868, godz. 2. min. — popołudniu.

**Wiedeń.** Pożyczka bezpodatkowa 61.10. Akcje Karola Ludwika 213.25. Kolej siedmiogrodzka 150.25. Kolej południowa 197.90. Kolej alföldzka 151.25. Kolej państwowa 307.20. Kolej lwowsko-czerniowiecka 174.50. Kolej półn.-wsch. 138.75. Kolej północna 198.25. Kolej Rudolfa 143.80. Kolej Franciszka Józefa 163.—. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 68.50. Losy 1864 r. 110.50. Napoleondor 9.55. Pruski kurant 1.77. Usposobienie stałe.

K u r s a z dnia 15. grudnia 1868, godz. 6. min. 20 popołudniu.

**Wiedeń.** Pożyczka bezpodatkowa 61.20. Akcje kredytowe 242.50. Akcje banku anglo-austr. 189.25. Akcje zakładu zastawniczego 139.25. Akcje Karola Ludwika 213.25. Kolej południowa 198.60. Kolej alföldzka 151.50. Kolej państwowa 306.60. Kolej Rudolfa 143.75. Losy 1860 roku 91.80. Napoleondor 9.56. Akcje banku nar. 666.—. Usposobienie bardzo stałe.

**Paryż.** Renta 3% 71.10.

**Wrocław.** Pszenica 82. Żyto 62. Owies 40. Rzepak zimowy 190. Koniczyna —.

**Berlin.** Moskiewskie banknoty 83⅜. Akcje kredytowe 101⅝. Lombardy 111¼. Galicyjska kolej 90½. Kolej państwowa 171¼. Na Wiedeń 84¼. Pszenica —. Żyto 52⅛. Owies 31⅝. Usposobienie przy końcu stałe.

| Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 15. grudnia. | A. W. zł. | c. |
|---|---|---|
| Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k. | 59 | 50 |
| Pożycz. nar. 1854 5% za 100 zł. m. k. | 64 | 75 |
| Losy z roku 1860 | 91 | 70 |
| Akcje banku nar. | 667 | 00 |
| „ Towarzyst. kred. na 200 gł. | 242 | 50 |
| Londyn 10 fnt., sterlingów | 119 | 80 |
| Dukaty cesarskie sztuka | 5 | 69 |
| Srebro za 100 zł. w. a. | 118 | 50 |

| Wiedeń 14 grudnia | Płacą zł. | ct. | Żądają zł. | ct. |
|---|---|---|---|---|
| % Metaliki na wal. austr. | 55 | 65 | 55 | 75 |
| „ Pożyczka narod. | 64 | 80 | 64 | 90 |
| „ Metaliki na m. k. | 59 | 00 | 59 | 20 |
| „ Obl. ind. niż. austr. | 88 | 25 | 88 | 75 |
| „ „ „ węgierskie | 78 | 00 | 78 | 25 |
| „ „ „ chor. i sław. | 77 | 75 | 78 | 0 |
| „ „ „ galicyjskie | 68 | 30 | 68 | 70 |
| „ „ „ bukowińskie | 68 | 00 | 69 | 00 |
| „ „ „ siedmiogrod. | 72 | 25 | 72 | 75 |
| **L o s y.** | | | | |
| Obligacje gal. pożyczki głodowej z r. 1866 | 101 | 00 | 101 | 50 |
| Losy poż. z r. 1839 (całe) | 184 | 50 | 185 | 00 |
| „ „ „ 1854 po 250 złr. 4%. | 84 | 75 | 85 | 25 |
| „ „ „ 1860 po 100 złr. 5%. | 97 | 75 | 98 | 25 |
| „ „ „ 1864 po 100 złr. | 109 | 30 | 109 | 50 |
| „ „ srebrnej z r. 1864 | 70 | 00 | 71 | 00 |
| „ „ „ z r. 1865 | 74 | 25 | 74 | 75 |
| „ zakładu „ kredyt. po 100 złr. | 153 | 25 | 153 | 75 |
| „ ks. Esterhazego | 160 | 00 | 170 | 00 |
| „ ks. Salm | 41 | 50 | 42 | 50 |
| „ hr. Palfy | 32 | 50 | 33 | 50 |
| „ ks. Klary | 36 | 00 | 37 | 00 |
| „ hr. St. Genois | 33 | 50 | 34 | 00 |
| „ ks. Windischgratz | 20 | 00 | 21 | 00 |
| „ hr. Waldstein | 21 | 50 | 22 | 50 |
| „ Rudolfa | 14 | 00 | 14 | 50 |
| **Listy zastawne.** | | | | |
| Banku narodowego w monecie konw. 10letn. | 98 | 00 | 98 | 20 |
| „ w walucie austr. do los. | 93 | 35 | 93 | 60 |
| Galic. Zakł. kred. 4% | 75 | 00 | 76 | 00 |
| Gal. bank hipoteczny | 88 | 00 | 88 | 50 |
| Austr. Zakładu kred. ziem. | 106 | 50 | 107 | 00 |
| **Akcje banków i przem.** | | | | |
| Banku narod. austr. | 665 | 00 | 666 | 00 |
| „ anglo-austr | 186 | 00 | 186 | 50 |
| Zakł. kred. dla h. i przem. po 200 zł. | 241 | 40 | 241 | 60 |
| Kolei półn. Ferdynanda | 1950 | 00 | 1955 | 00 |
| „ Karola Ludwika | 212 | 50 | 213 | 00 |
| „ czerniowieckiej | 174 | 50 | 175 | 00 |
| Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. emis. | 97 | 25 | 97 | 75 |
| „ „ lw. czern. za 100 (1867). | 85 | 00 | 85 | 50 |
| **Kursa zagraniczne.** (3-miesięczne.) | | | | |
| Napoleondory | 9 | 55 | 9 | 56 |
| Augsb. 100 złr. nr. | 100 | 00 | 100 | 25 |
| Frankf. n. M. 100 | 100 | 10 | 100 | 30 |
| Hamb. 100 mark. | 88 | 40 | 88 | 60 |
| Londyn 10 fnt. | 119 | 30 | 119 | 80 |
| Paryż 100 frank. | 47 | 50 | 47 | 55 |
| **Paryż 14. grudnia.** | | | | |
| Renta 3% | 71 | 17 | 00 | 00 |

## CENNIK GIEŁDY.

**we Lwowie dnia 15. grudnia.**

| | Płacą w. a. zł. | ct. | Żądają w. a. zł. | ct. |
|---|---|---|---|---|
| **I Akcje za sztukę.** | | | | |
| Kolei gal. Kar. Ludw. | 212 | 25 | 213 | 25 |
| Kolei Lwow. Czern. | 175 | 50 | 176 | 50 |
| Banku hyp. galic. | 72 | 00 | 73 | 50 |
| Papierni czerlańskiej | 00 | 00 | 200 | 00 |
| Kolej Lwów-Czern.-Jassy | 174 | 50 | 175 | 50 |
| **II. Listy zastawne za 100 złr.** | | | | |
| Tow. kred. gal. m. k. (bez kupona) | 78 | 75 | 79 | 25 |
| Tow. kred. gal. w. a. (bez kupona) | 75 | 00 | 75 | 50 |
| Banku hypot. galic. (bez kupona) | 87 | 75 | 88 | 25 |
| **III. Obligi za 100 złr.** | | | | |
| Indemnizacyjne galic. | 68 | 20 | 68 | 65 |
| dtto. Wk. krakow. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| dtto. Ks. bukowiń. | 00 | 00 | 0 | 00 |
| Pożyczki głodow. z r. 1866 | 100 | 75 | 101 | 75 |
| Pierw. kol. gal. K. L. I. em. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| dtto dtto dtto II. em. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| dtto dtto Lw. Czern. I. emisji | 00 | 00 | 00 | 00 |
| dtto dtto dtto II. dtto | 00 | 00 | 00 | 00 |
| **IV. Monety.** | | | | |
| Dukat holenderski | 5 | 60 | 5 | 66 |
| Dukat cesarski | 5 | 64 | 5 | 70 |
| Napoleond'or | 9 | 55 | 9 | 65 |
| Półimperjał rosyjski | 9 | 68 | 9 | 82 |
| Rubel srebrny rosyjski | 1 | 85 | 1 | 90 |
| dtto papierowy dtto | 1 | 62½ | 1 | 63½ |
| Banknoty pol. za 100 zł. pol. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Talar pruski srebrny | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Pruskie bilety kasowe | 1 | 76½ | 1 | 77½ |
| Srebro | 118 | 50 | 119 | 75 |

*Sprzedano*: Akcje kolei galic. Karola Ludwika po 212.12½. — Pszenica korzec 170funt. netto 6.50—6.75 (na grudzień w Złoczowskiem.)

**Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Odchodzą ze Lwowa | o god. 5 minut 10 | rano. |
| „ „ | o „ 5 „ 20 | wieczór. |
| „ z Krakowa | o „ 10 „ 20 | rano. |
| „ „ | o „ 8 „ 4 | wieczór. |
| Przychodzą do Lwowa | o „ 8 „ 40 | wieczór. |
| „ „ | o „ 8 „ 32 | rano. |
| „ do Krakowa | o „ 2 „ 54 | popołu. |
| „ „ | o „ 6 „ 15 | rano. |

**Pociągi kolei żel. Lwowsko-Czerniowieckiej.**

| | | |
|---|---|---|
| Odchodzą ze Lwowa | o g. 10 m. — | rano. |
| „ „ | o „ 10 „ — | wieczór. |
| „ z Czerniowiec | o „ 6 „ 25 | rano. |
| „ „ | o „ 6 „ 30 | wieczór. |
| Przychodzą do Lwowa | o „ 5 „ — | rano. |
| „ „ | o „ 5 „ — | wieczór. |
| „ do Czerniowiec | o „ 8 „ — | rano. |
| „ „ | o „ 8 „ 14 | wieczór. |

L. 6923.

# OBWIESZCZENIE.

Rada zawiadowcza c. k. uprzyw. kolei galicyjskiej Karola Ludwika zamierza oddać budowę **nowego dworca na stacji Tarnowskiej** w drodze ofert według obliczeń jednostkowych.

Dotyczące projekta mogą być od dnia dzisiejszego **do dnia 4. stycznia 1869** r. u podpisanej Dyrekcji ruchu przejrzane, i obowiązani są pp. oferenci takowe własnoręcznym podpisem zatwierdzić.

Koszta budowy tego dworca obliczone są na **57773 zł. 40 ct.** w. a. Do wykończenia tej budowy przeznacza się termin na dzień 30. września 1869 r.

Pisemne, opieczętowane i marką 50 ct. ostęplowane oferty przyjmować będzie podpisana Dyrekcja ruchu **na dniu 4. stycznia 1869 r. do godziny 12.** przed południem.

Oferty muszą być zaopatrzone **w wadjum 2900 zł.**

Wadjum może być złożone albo w gotówce, albo w papierach giełdowych według kursu obliczonych, albo w asygnatach publicznych zakładów bankowych.

Oprócz wyrażenia: czyli i jakie procenta oferent od sumy, według cen jednostkowych obliczonej, upuścić zamierza, musi oferta zawierać oświadczenie, że oferent w przeciągu 21 dni od oferty nie cofnie się.

W końcu musi oferta zawierać orzeczenie, za jaką cenę oferent prowizoryczny pawilon, na miejscu do budowy przeznaczonem znajdujący się, zakupić zamierza.

Rada zawiadowcza zastrzega sobie prawo, poczynione wnioski odrzucić i w ogólności przy wyborze przedsiębiorcy nie wiązać się jedynie nizkością ofiarowanej ceny.

Lwów dnia 13. grudnia 1867.

Dyrekcja ruchu

c. k. uprzyw. galic. kolei Karola Ludwika.

Nr. 6923.

# KUNDMACHUNG.

Der Verwaltungs-Rath der k. k. privil. galiz. Carl-Ludwig-Bahn beabsichtiget die Herstellung eines **neuen Aufnahmsgebäudes am Stationsplatze Tarnow** im Offertwege nach Einheitspreisen hintanzugeben.

Die betreffenden Projektbelege können von heute **bis 4. Jänner 1869** bei der unterzeichneten Betriebs-Direktion eingesehen, und müssen von den Offerenten unterfertigt werden.

Die Herstellungskosten für das Aufnahms-Gebäude sind mit **57773 fl. 40 kr.** veranschlagt.

Der Vollendungstermin wird mit 30. September 1869 festgesetzt. Die schriftlichen, versiegelten und mit der Stempelmarke von 50 kr. versehenen **Offerte** werden bei der Betriebs-Direction **am 4. Jänner 1869 bis 12 Uhr Mittags** übernommen.

Jedes Anboth muss mit dem **Vadium von 2900 fl.** belegt sein. Das Vadium kann im Baaren oder in börsefähigen Papieren nach dem Tagescourse berechnet, oder auch in einem Erlagscheine eines öffentlichen Bank-Institutes geleistet werden.

Ausser dem Prozentennachlasse von den Einheitspreisen müssen die Offerte auch die Erklärung enthalten, dass der Anbothsteller bis zur Dauer von 21 Tagen im Worte bleibt.

Endlich muss im Offerte auch die Summe genannt sein, um welche der Unternehmer sich verpflichtet, das auf der Baustelle befindliche provisorische Empfangsgebäude zu übernehmen.

Der Verwaltungs-Rath behält sich vor, die gemachten Anträge zurückzuweisen, und wird sich überhaupt bei der Wahl des Unternehmers von der Ziffer des Anbothes allein, nicht bestimmen lassen.

Lemberg am 13. Dezember 1868. 3267 1—3

Betriebs-Direction

der k. k. privil. galiz. Carl-Ludwig-Bahn.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.